

14 stycznia 2005 r., cena 2,00 zł
(w tym VAT 7%) Rok III, ISSN 1730-4156

Nr 1 (30)
Czytelnia
dla dorosłych

My słuchamy

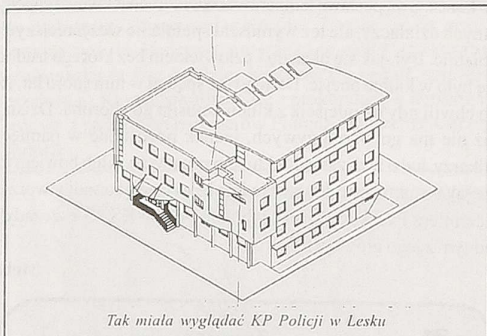
Radio
BIESZCZADY

NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Pech leskich policjantów

Nie da się ukryć, że policjanci z KP Policji w Lesku nie pracują w zbyt komfortowych warunkach. Wprawdzie sporo lat temu przeprowadzono generalny remont budynku, ale niestety w dalszym ciągu odbiega on od obowiązujących w chwili obecnej standardów. Dlatego też od dobrych kilku lat władze Leska różnego autoramentu zabiegają o to by policja przeniosła się do nowego lokalu.



Tak miała wyglądać KP Policji w Lesku

W chwili powstania dużego powiatu Bieszczadzkiego leska policja miała jedynie rangę Komisariatu podległego Komendzie Powiatowej w Ustrzykach Dolnych, ale w starostwie Bieszczadzkim tak naprawdę rzadzili leszczanie.

więcej na stronie 8

GWAŁT W CHREWECIE

Sierpień to ostatni miesiąc wakacji, czas wypoczynku i bezstreskich zabaw, szczególnie nad wodą. Tak też miało być w przypadku 16 letniej Agnieszki K. To właśnie w Chrewcie miała spędzić kilka dni wakacji. Niestety miast przyjemnego wypoczynku i szampańskiej zabawy wyniesie z Chrewtu niezbyt przyjemne wspomnienia. pobyt w jednym z tutejszych ośrodków wypoczynkowych zakończył się dla niej fatalnie.

więcej na stronie 9

KRAKSA W USTIANOWEJ

Był to jeden z największych wypadków drogowych w powiecie bieszczadzkim od chwili wypadku autokaru wycieczkowego w Polanie. Do zdarzenia doszło 29 sierpnia 2004 roku. W kraksie uczestniczył autokar wycieczkowy oraz trzy samochody osobowe. Rannych zostało i przewiezionych do ustrzyckiego szpitala siedem osób.

więcej na stronie 9

Ponadto w numerze warto przeczytać:

Bieszczady na Kongresie SLD

- str. 4

Poselskie prezenty

- str. 9-10

Sudołowa na Kubę

- str. 12

Marian Kabaj - życie na sportowo

- str. 15-16

oraz stałe rubryki:

- Moim zdaniem

- Kryminalki

- Ustrzyckie zapiski

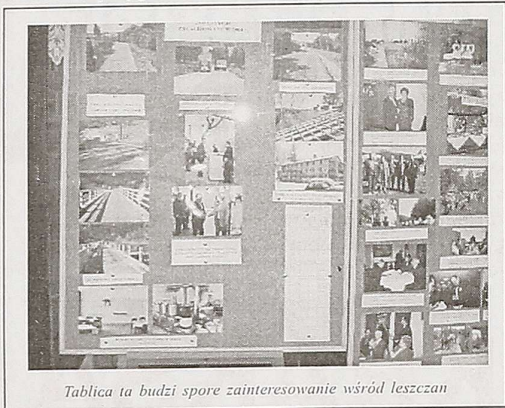
- Nasz Dzienniczek

- Na ucho

Nasz "Dzienniczek"

6- dla Gliwickiej Agencji Turystycznej Zamek- za wybudowanie parkingu, sztucznego naśnieżania (woda z Sanu), oraz oświetlenie stoku przy wyciągu narciarskim na Huzelach.

6- Starostwo Leskie- za niezwykle tanie, ale zarazem niezwykle skuteczne propagowanie swoich osiągnięć z ostatnich dwóch lat. Świat wprawdzie powoli opanowują komputery, a łączność między ludźmi internet, ale większość ludzi nadal ma tradycyjne i nieco staroświeckie podejście do tych spraw. Dlatego też starostwo przygotowało tablice ze zdjęciami i tekstami



Tablica ta budzi spore zainteresowanie wśród leszczan

ilustrującymi osiągnięcia inwestycyjne, kulturalne, oświatowe, nawiązywanie partnerskich kontaktów z partnerami z Ukrainy i Słowacji. Tablice wystawiono na parterze domu handlowego tuż przy starostwie. Jak zaobserwowałem przez kilkanaście minut zatrzymało się przy nich i obejrzało je kilkanaście osób, co przemnożone przez godziny i dni da naprawdę imponujący wynik.

6- Posel SLD Tadeusz Kaleniecki- za pomysł obdarowania kilkunastu gorzej sytuowanych rodzin paczkami żywnościowymi. Paczki te wręczone zostały tym rodziną tuż przed świętami, a więc w momencie najbardziej odpowiednim. Pomysł się sprawdził, więc posel ma zamiar powtórzyć go przed Wielkanocą.

1- bieszczadzkie bobry- Jeszcze nie tak dawno były czymś niezwykle rzadkim na tym terenie. Jeśli ktoś chciał zobaczyć bobrze zeremie lub same bobry musiał się wybrać na rozlewiska Olszanki w Uhercach. Dzisiaj -jak twierdzą leśnicy- na terenie obu bieszczadzkich powiatów jest kilkadziesiąt stanowisk tych sympatycznych zresztą zwierząt. Niestety coraz częściej są one powodem ogromnych strat, a walka ze skutkami ich działalności kosztuje coraz więcej. Ostatnio podtopiły dwie drogi. Jedną z nich jest droga gminna łącząca Chwaniów z Nowosielskami Kozickimi. Szkody na razie naprawiono, ale nie ma żadnej gwarancji, że nie pojawią się powtórnie.

1- Nasze Poloniny- za to że nie poinformowały swoich czytelników iż cena 3 zł dotyczy tylko grubszego numeru świątecznego. Pierwszy numer w nowym roku jak też i następne kosztował będzie jak dotychczas 2 zł. Przepraszamy wszystkich tych, którzy poczuli się rozgoryczeni nie zapowiadając ich zdaniem podwyżką.

Odszedł człowiek, który lubił piłkę

Kazimierz Paczkowski był nadzwyczaj skromnym człowiekiem. Zarazem był człowiekiem poukładanym, który sporo wymagał od siebie, ale i też potrafił wiele wyegzekwować od innych. Takim poznaliśmy go w czasie gdy aktywnie działał w Klubie Sportowym "Bieszczady". W połowie lat dziewięćdziesiątych został wice-prezesa ds. piłki nożnej w tym klubie. Funkcja ta była jakby kontynuacją jego dotychczasowych zainteresowań. Do klubu wniósł pewien spokój, systematyczność, której często tutaj brakowało. Jak się w klubie przyjęło Paczkowskiemu można było zaufać. Wprawdzie najczęściej powtarzał, że na nic nie ma pieniędzy, lecz jeśli już coś obiecał to było pewne, że tak się stanie. Do pracy w klubie - mimo że była to głównie praca społeczna - podchodził niezwykle sumiennie. Dlatego też praca ta często była dla niego powodem stresu. Klub bowiem jak wiele mu podobnych zawsze balansował na granicy wypłacalności. Dla innych działaczy była to norma, z którą się pogodzili, natomiast Kazimierz Paczkowski chciał by wszystko było poukładane i zaplanowane od początku do końca. Swą postawą temperował wielkomocarstwowe zapędy innych działaczy, ale też wymuszał spełnianie wcześniejszych obietnic. Był -jak się okazało- człowiekiem bez którego trudno się było w klubie obejść. Dlatego też spędził w nim sporo lat, aż do chwili gdy do odejścia z klubu zmusiła go choroba. Dzisiaj już nie ma go wśród żywych, jednak pozostanie w pamięci piłkarzy, ludzi związanych z klubem na zawsze. Klub bowiem to nie jakaś martwa struktura, a ludzie którzy go tworzyli i tworzą. Kazimierz Paczkowski jest w historii klubu KS "Bieszczady" jednym z jego głównych filarów.

/steb/

Serdeczne wyrazy współczucia
rodzinie zmarłego

**Kazimierza
Paczkowskiego**

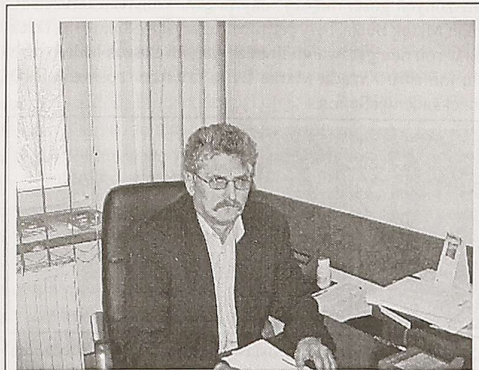
składają koledzy z byłego zarządu
KS Bieszczady oraz byli i obecni
piłkarze klubu

U NA Ucho

Będzie ciąg dalszy

Spotkaliśmy się ostatnio z zarzutami, że nie informujemy czytelników o dalszym ciągu afer jakie wstrząsnęły regionem w ostatnim czasie. Śpieszymy sprostować, że nie jest to zgodne z prawdą, będziemy pisać o tych sprawach, a warunek jest jeden musi się coś warte uwagi zdarzyć. Jak na razie wszystkie głośne afery są na etapie śledztw, a niektóre przekazane zostały do sądów.

Patrząc chronologicznie pierwszą aferą, która poruszyła wielu mieszkańców Ustrzyk była sprawa przywłaszczenia czynszów mieszkańców lokali komunalnych. Kasjerka Maria K., która to zrobiła uciekła w chorobę. Nie mniej jednak śledztwo trwa. Prowadziła je - pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Lesku- między innymi ustrzycka Policja. Jak poinformował mnie prokurator Ślabik z leskiej prokuratury, sprawa została przekazana do Prokuratury Okręgowej w Krośnie. Tłumaczono to między innymi tym iż śledztwo prowadzone przez prokuraturę krośnieńską będzie bardziej bezstronne i będzie sprawniej przebiegać. Kontaktowaliśmy się z prokuraturą w Krośnie i w jednym z najbliższych numerów Połonin napiszemy szerzej o sprawie.



Aspirant sztabowy Ryszard Sroka

W dalszym ciągu trwa śledztwo w sprawie przemytu papierosów, alkoholu i benzyny przez przejście graniczne w Krościenku. sprawa ta szczególnie zbulwersowała mieszkańców Bieszczad jako że wśród oskarżonych - złapanych zresztą na gorącym uczynku- było trzech ustrzyckich policjantów, byli też celnicy z przejścia w Krościenku. Jak poinformowała mnie Pani rzecznik Prokuratury Okręgowej W Rzeszowie, która prowadzi śledztwo w tej sprawie Pani Elżbieta Kosior, aresztowani policjanci Aleksander S., Stanisław S., celnik Wojciech W. oraz cywile Tomasz W., Robert K., Waldemar P. i ukraińiec Melnyk M. nadal przebywają w areszcie śledczym. Jak na razie z aresztu

zwolniony został policjant Marek G. ponieważ prokuratura doszła do wniosku iż jego zwołanie nie będzie szkodzić śledztwu. Marek G. odpowiadał będzie z wolnej stopy. Podobnie może też być z innymi aresztowanymi, ale o tym zadecyduje prokuratura do końca stycznia. O przebiegu śledztwa i zarzutach przedstawionym oskarżonym poinformujemy czytelników w jednym z numerów lutowych.

Natomiast 28 grudnia ubiegłego roku sporządzony został akt oskarżenia w sprawie o przywłaszczenie paczek będących darem Akademickiego Klubu Seniora z Poznania dla biedniejszych rodzin w gminie Lutowiska. Aspirant sztabowy Ryszard Sroka zastępca naczelnika sekcji kryminalnej KP Policji w Ustrzykach poinformował, że w sprawie tej przedstawiono zarzuty Wandzie L. pracującej na stanowisku starszego pracownika socjalnego przy Urzędzie Gminy w Lutowiskach. Wanda L. oskarżona została o przywłaszczenie 12 paczek o łącznej wartości 3600 zł, czyli zgodnie z art. 284 par. 2 Kodeksu Karnego. Sprawę niebawem rozpatrzy Sąd Okręgowy w Lesku.

Leskie drogi powiatowe

Aktualnie powiat Leski posiada około 150 km dróg powiatowych. Według stanu na dzień 31.12.2004 r. w powiecie Leskim zarejestrowano około 27 tysięcy pojazdów mechanicznych tj. samochodów osobowych, ciężarowych, autobusów i ciągników oraz pojazdów jednośladowych.

Stan techniczny dróg powiatowych nie należy do najlepszych, ale Starostwo Leskie robi dużo aby poprawić tą sytuację. W tym celu stara się o środki unijne oraz współpracuje z gminami wchodzącymi w skład powiatu Leskiego w celu ich partycypacji w kosztach remontów dróg.

W 2004 roku zmodernizowano około 5 km dróg powiatowych tj;

- droga Hoczew – Dziurdziów, odcinek 900 m za 432 tys. zł.
 - droga Baligród- Stężnica, odcinek 1,7 km, za 675 tys. zł.
 - droga Bukowiec – Dołżyca, odcinek 2,4 km, za 950 tys. zł.
- Środki na remonty wyżej wymienionych dróg w ilości 1,1 mln zł pochodziły z SAPARDU, a wkład gmin wyniósł 320 tys. zł. W roku 2005 planuje się dalszy remont dróg powiatowych, a mianowicie;
- droga Berezka- Bereźnica, 1,7 km
 - droga Majdan – Roztoki (do granicy ze Słowacją), 3,4 km
 - droga Baligród – Stężnica, 2,5 km
 - droga Monasterzec- Beźmiechowa, 4,7 km
 - droga Dołżyca- Buk, 2,4 km

Do zakończenia modernizacji tej drogi łączącej Terkę z Dołżycą pozostanie jeszcze około 7 km. Po całkowitym jej zmodernizowaniu udostępni się turystom nieznaną powszechnie, przepiękną dolinę Solinki, a droga ta stanowić będzie najkrótsze połączenie Cisnej z Polańczykiem i Soliną.

Ponadto Starostwo złożyło dalsze wnioski do Funduszu PHARE na środki potrzebne do modernizacji 3 km drogi Wolkowyja- Baligród (do Górzanki) oraz 3 km drogi Lesko- Jankowce- Glinne.

Jak z powyższego wynika Starostwo Leskie zdaje sobie sprawę, że rozwój powiatu Leskiego zależy między innymi od dobrej sieci dróg i robi wszystko aby ich stan się poprawił.

Jan Lewicki

Bieszczady na Kongresie SLD

Delegacja obu bieszczadzskich powiatów na III Kongres Sojuszu Lewicy Demokratycznej, który odbył się w grudniu w Warszawie, była niezbyt liczna. Powiat leski reprezentował starosta Marek Scelina, powiat bieszczadzki Wiesław Stebnicki. Za ludzi związanych z Bieszczadami uznać jeszcze trzeba posła Tadeusza Kalenieckiego, a wśród zaproszonych gości posła Mariana Kawę. Delegaci na Kongres wybrali nowego przewodniczącego SLD, którym został Marszałek Sejmu Józef Oleksy.

Oczywiście delegaci mieli świadomość iż może to być wybór człowieka, który za kilka dni zostanie uznany kłamcą lustracyjnym, ale według większości delegatów odbycie szkolenia wojskowego na wypadek wybuchu wojny nie jest w najmniejszym stopniu równoważne świadomemu donoszeniu na swoich kolegów, jakim parali się ludzie opozycji jak choćby była rzecznik prasowa rządu Mazowieckiego Małgorzata Niezabitowska. Oczywiście było to zdanie większości delegatów, ci którzy uważali inaczej przegrali w wyborczej walce. Kontrkandydatem Oleksego był dotychczasowy przewodniczący Krzysztof Janik. Janik postrzegany jest w SLD jako przedstawiciel Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, a ten w prawdziwie lewicowym gronie traci poparcie. Najważniejszą uchwałą Kongresu jest ta o reorientacji partii właśnie na lewo. SLD poprzez swoją centrowa



*Życzenia
czytelnikom Naszych
Połonin składa
Józef Oleksy*

Podkarpacia była przysłowiowym jęczyzkiem u wagi w tym wyborze. Krzysztof Martens zgłoszony też został jako kandydat na wiceprzewodniczącego SLD, jednak po utarcze słownej z sekretarzem SLD Markiem Dyduchem z kandydowania zrezygnował.

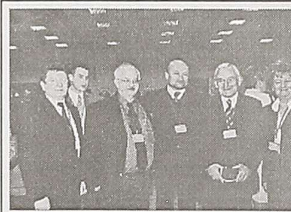
*Dla Redakcji "Nasze Połoniny"
z wyrażeniami szacunku
Józef Oleksy*



*Gościem kongresu
SLD był były premier
Mieczysław F.
Rakowski*

politykę, zbytnie zbliżenie i w gruncie rzeczy reprezentowanie kapitału, zatraciła swój właściwy charakter. Kongres zdecydował, iż partia ma reprezentować ludzi którzy niezbyt radzą sobie w czasie transformacji, ludzi pozbawionych pracy, ale i też ma w dalszym ciągu realizować cele jakie wyznacza wstąpienie do UE i dynamiczny rozwój gospodarecy. SLD ma się stać partią prospołeczną, ale nie roszczeniową, ma dać ludziom przysłowiową wędkę, a nie rybę. Jeśli chcemy naśladować zachód to raczej

W obradach Kongresu uczestniczyło też sporo zaproszonych gości między innymi gen. Wojciech Jaruzelski, premier Marek Belka, były premier Mieczysław Rakowski, rzecz jasna w roli delegatów byli między innymi Leszek Miller, oraz wielu ministrów rządu Marka Belki, a także posłowie SLD obecnej kadencji Sejmu.



*Delegacja z Bieszczadów
na Kongresie z L.
Millerem, posłem
Marianem Kawą i
starostą leskim Markiem
Sceliną*

*Czytelnikom "Nasze Połoniny" z życzeniami
bz rok 2005 był dla nich pomyślny.*

Mieczysław F. Rakowski

19.12.2004r.

skorzystać z wzorców europejskiego modelu socjalnego być w tym bliżej Szwecji, Francji, Niemiec niż USA.

Jako ciekawostkę warto dodać iż jednym z trzech kandydatów na funkcję przewodniczącego partii kandydował przewodniczący RW SLD w Rzeszowie Krzysztof Martens. Oczywiście jasnym było, że jego szanse są niezbyt wielkie, ale wynik 88 głosów ujmę mu nie przyniósł. Krzysztof Martens w drugiej turze poprosił tych delegatów którzy głosowali na niego o to by oddali swe głosy na Józefa Oleksego i jak się okazuje głosujący wzięli to sobie do serca bo w drugiej turze Oleksy dostał o 92 głosy więcej, pokonując Janika. Można więc powiedzieć iż delegacja

Stawili się też licznie przedstawiciele mediów i po obejrzeniu ich relacji i przeczytaniu ich artykułów mogę śmiało stwierdzić jako że byłem bezpośrednim świadkiem obrad- że w relacjach tych niewiele było prawdy, no może poza podaniem wyników wyborów. Media przyszły tam po to by dopasować sobie to co już wcześniej zaplanowały. Mianowicie przyszły po to by dolożyć i pogrzebać lewicę. Jako, że pogrzebu nie było zajadłość mediów była tym gorętsza. Tak prawdę mówiąc nigdzie nie znalazłem uczciwej i bezstronnej relacji z Kongresu.

No cóż uroczystości pogrzebowe SLD trzeba odłożyć znów na jakiś czas. Myślę że, biorąc pod uwagę losy AWS za kilka lat będziemy jednak grzebać kolejną partię pravicową, a SLD wbrew woli mediów żyć będzie nadal.

Marek Prorok

"Ustrzyckie zapiski"

Jedną z możliwości dojazdu do naszego miasta, wprawdzie coraz rzadziej używaną, jest póki co kolej żelazna. Kilka dni temu znalazłem się przypadkowo na ustrzyckiej stacji kolejowej i muszę przyznać, że to, co zobaczyłem wpawiło mnie w przerażenie.



Ustrzycki dworzec PKP - wewnątrz i na zewnątrz jest coraz gorzej

Budynek stacyjny wyremontowany kilka lat temu zamknięty na cztery spusty, elewacja upstrzona brudnymi odciskami obuwia "wesolej młodzieży" a otoczenie budynku i przyległe torowisko brudne i zaśmiecone do tego napis Ustrzyki Dolne bez żadnego oświetlenia, po zmroku zupełnie nieczytelny. Krótko mówiąc totalny bałagan, bród i smród, to najbardziej widoczne elementy, jakie nasze miasto przygotowało na powitanie gości docierających do Ustrzyk drogą kolejową. Rozumiem, że teren należy do kolei i to ona odpowiada za jego stan, ale istniejący bałagan wystawia zle świadectwo przede wszystkim naszemu miastu. Dlatego mam propozycję, albo dowolnym sposobem doprowadźmy ustrzycką stację kolejową do przyzwoitego stanu, albo zlikwidujmy kolej w Ustrzykach Dolnych, bo przynosi ona nam tylko wstyd. Za cały komentarz do sprawy nich posłużą słowa wypowiedziane przez jednego z obywateli Ukrainy, który po przybyciu na ustrzycki dworzec powiedział: "tu jeszcze większy bardak niż u nas w Chyrowie".

Ustrzycka Spółdzielnia Mieszkaniowa "Pionierska" dokonuje stopniowo wymiany drzwi wejściowych do swoich bloków. W ostatnim czasie zamontowano nowe drzwi w bloku przy ulicy Gombrowicza 11. Nie wiem, kto projektował a kto wykonywał te drzwi, ale swoim wyglądem przypominają one najgorsze czasy realnego socjalizmu. Wykonane z kształtownika stalowego i blachy, połączonych mało estetycznymi nitami pasują do bloku mieszkalnego jak pięść do nosa. Przy dzisiejszych możliwościach wykonawczych i dostępnych materiałach montownie takich drzwi zakrawa na kpinę. Osobną sprawą jest sposób zamontowania

drzwi. W kilka dni po montażu, drzwi nadal są brudne i zakurzone, ozdobione zapiskami wykonawcy dokonanymi czarnym flamastrem. Jedno jest pewne, że żaden szanujący się właściciel firmy nie pozwoliłby sobie na zamontowanie takich drzwi w pomieszczeniach magazynowych, nie mówiąc już o pomieszczeniach biurowych czy mieszkalnych. Z moich obserwacji wynika, że podobne drzwi zamontowano w kilku innych blokach i nie słyszałem, żeby to komukolwiek przeszkadzało. Widocznie to ja jestem wiecznym malkontentem, który czepia się bez przyczyny i szuka nie wiedzieć czego w porządnie wykonanej robocie.

W sobotę 8 stycznia miałem okazję, odbyć podróż pociągiem z Ustrzyk Dolnych do Chyrowa. Największym zaskoczeniem i równocześnie wyjątkową ciekawostką, było kupowanie biletu na przejazd u konduktora. Bardzo miły i uprzejmy pracownik kolei poinformował mnie, że muszę kupić dwa bilety, jeden z Ustrzyk do Krościenka, a drugi z Krościenka do Chyrowa wartości 1 euro, co w przeliczeniu na złotówki wynosi 4,20 PLN. W pierwszej chwili pomyślałem, że być może Polska lub Ukraina znalazły się już w strefie euro, a ja przez rozrządzenie przeoczyłem ten fakt. Okazało się jednak, że to tylko PKP w swoich rozliczeniach wewnętrznych "wyskoczyło przed orkiestrę". Bilet na przejazd z zaznaczoną ceną w euro i złotych, zachowałem na pamiątkę. W podobnym celu zachowałem bilet powrotny zakupiony na stacji kolejowej w Chyrowie. Kilkustronicowy blankiet wydrukowany jeszcze w Związku Radzieckim, z napisami wyłącznie po rosyjsku i niemiecku, z ceną podaną w ...rublach. Przy okazji mojej podróży zwróciłem uwagę, na różnicę w poziomie obsługi pomiędzy służbami polskimi i ukraińskimi. Z wielką satysfakcją chciałbym podkreślić, że poziom obsługi, z jakim zetknąłem się podczas przekraczania granicy ze strony polskich służb granicznych i celnych jest najwyższej jakości i mam nadzieję, że wszyscy podróżni niezależnie od obywatelstwa, spotykają się z taką właśnie obsługą.

Na głównych ulicach Ustrzyk Dolnych (1 - go Maja i 29 - Listopada) leżących w ciągu drogi krajowej, coraz częściej dochodzi do wypadków i kolizji drogowych. Przyczyna jest powszechnie znana, miasto nie jest przygotowane to lawinowo wzrastającego ruchu pojazdów mechanicznych spowodowanego wzrostem ilości samochodów i przejściem granicznym Krościenko - Smolnica. Doraźne rozwiązania niewiele pomogą, konieczne są szybkie decyzje rozwiązujące problem kompleksowo. Śpieszmy się z tym, zanim wzrastająca ilość wypadków przerodzi się w ciąg ludzkich tragedii.

Dyskutują, czy się wadzą? O czym nasze rady radzą?

Budżet Uchwalony

W przedostatnim dniu starego roku, ustrzycka Rada Miejska spotkała się na XXVII sesji. Najważniejszym tematem posiedzenia było uchwalenie budżetu gminy na 2005 rok. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z ogromnej wagi uchwały budżetowej, a jest to bez wątpienia najważniejsza z uchwał corocznie podejmowanych przez radę. Bez zapisania w niej zrealizowanie najmniejszego nawet wydatku jest po prostu niemożliwe. Sam moment podejmowania uchwały na sesji przebiegł bardzo szybko i sprawnie, a to dzięki temu, że budżetem rada zajmowała się od dłuższego czasu, pracując nad nim w komisjach problemowych. Projekt budżetu opracowany przez burmistrza trafił do rąk radnych kilka tygodni wcześniej. Każda z problemowych komisji rady zajmowała się budżetem w swojej części, opracowując własne uwagi i propozycje.

Protokoły z prac poszczególnych komisji trafiły następnie do Komisji Budżetu i Inicjatyw Gospodarczych, która po dokonaniu szczegółowej analizy projektu przekazała go wraz ze swoimi uwagami na plenarne posiedzenia Rady Miejskiej. Praktycznie wszystkie uwagi radnych zostały w projekcie budżetu uwzględnione, dlatego też uchwałę przyjęto jednogłośnie i bez dyskusji. Trudno przytaczać w artykule prasowym szczegóły uchwały budżetowej, pozwolę sobie przytoczyć tylko kilka najważniejszych liczb. Dochody ustrzyckiej gminy w roku 2005 zaplanowano w wysokości 27.389.238 złotych. Składają się na to między innymi dochody własne gminy w kwocie 10.197.787 zł i subwencja oświatowa w wysokości 8.024.457 zł. Najważniejsze pozycje w dochodach własnych gminy to podatki i opłaty lokalne zaplanowane w kwocie 4.340.000 zł i udział w podatku stanowiącym dochód budżetu państwa w wysokości 3.086.867 zł. Po stronie wydatków zaplanowano na rok 2005 kwotę 29.663.393 zł. Tradycyjnie już największe środki finansowych gmina przeznaczą na oświatę i wychowanie. W bieżącym roku będzie to 14.168.617 zł. Z innych wydatków wymienię tylko dwie kolejno największe pozycje a są to opieka społeczna z kwotą 6.669.700 zł i administracja publiczna z zaplanowanymi wydatkami w wysokości 2.587.000 zł. Deficyt budżetowy został zaplanowany na poziomie 2.274.155 złotych a źródłem jego finansowania będzie kredyt bankowy. Z planowanych wydatków inwestycyjnych największą część przeznaczono na remonty biblioteki, domu kultury i modernizację świetlicy w Równi (łącznie 500.000zł) oraz na remonty szkół (400.000zł). Z innych zadań warto wymienić zaplanowaną przebudowę ustrzyckiego rynku, na którą zostanie przeznaczona kwota 520.000 zł. Zainteresowanych poznanie szczegółów budżetu odsyłam do Urzędu Miejskiego, gdzie mogą zapoznać się ze wszystkimi zapisami uchwały budżetowej. Po uchwaleniu budżetu radni zajęli się pozostałymi punktami porządku dziennego i przyjęli między innymi następujące uchwały:

- w sprawie zasad bonifikaty przy zakupie lokalu mieszkalnego. Od tego momentu bonifikaty wynosić będą od 80 do 90% w zależności od terminu zapłaty za zakupione mieszkanie
- w sprawie szczegółowych zasad ponoszenia odpłatności za pobyt w Środowiskowym Domu Samopomocy w Ustrzykach Dolnych
- w sprawie nadania Szkole Podstawowej w Równi imienia Jana Staszela
- w sprawie wyrażenia zgody na współfinansowanie i realizację projektu pod nazwą "Centrum kulturalne wsi" - modernizacja świetlicy i urządzenie placu wokół świetlicy" we wsi Równia
- w sprawie przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami części terenu gminy Ustrzyki Dolne, celem utworzenia Gminy Ropienka. W ramach tych konsultacji mieszkańcy sołectw: Brelików-Leszczowate, Ropienka, Stańkowa, Serednica, Wola Romanowi Zawadka odpowiedzą na pytanie czy ich sołectwo ma nadal należeć do Gminy Ustrzyki dolne, czy do Gminy Ropienka? Konsultacje zostaną przeprowadzone podczas zebrań wiejskich poprzez głosowanie tajne lub jawne, zależnie od woli zebranych.
- w sprawie wprowadzenia zmian do budżetu gminy na rok 2004
- w sprawie ustalenia wykazu wydatków niewygasających z upływem roku 2004

W nawiązaniu do uchwały o przeprowadzeniu konsultacji zmierzających do utworzenia gminy Ropienka nie sposób nie pokusić się o kilka słów komentarza. Trudno jest znaleźć rozsądne powody utworzenia nowej Gminy Ropienka kosztem sąsiednich gmin Olszanica i Ustrzyki Dolne. Powstała jednostka będzie kolejnym tworem niemającym ekonomicznych podstaw istnienia. Dochody nowej gminy nie pokryją wydatków związanych z oświatą i administracją publiczną, nie mówiąc już o innych zadaniach. Odnoszę wrażenie, że najważniejszym powodem starań o utworzenie Gminy Ropienka jest zaspokojenie ambicji części lokalnych działaczy i chęć spełnienia przedwyborczych obietnic złożonym mieszkańcom Ropienki. Moim skromnym zdaniem, a wolno mi je wyrazić, jeżeli taka gmina zostanie utworzona, stanie się to ze szkodą dla jej mieszkańców. Naturalnie o rozpoczęciu starań zdecydowały wspomniane konsultacje. Ostateczna decyzja zapadnie jednak w Warszawie i mam nadzieję, że Rada Ministrów Rzeczypospolitej niezależnie od orientacji politycznej nigdy się na to nie zgodzi.

Ostatnia w starym roku sesja ustrzyckiej Rady Miejskiej zakończyła się złożeniem życzeń noworocznych.

Marek Prorok

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

W Lesku nie 13, a 12 raz

Po raz dwunasty zagrała w Lesku WOŚP. Wprawdzie w kraju WOŚP grała już 13 raz, jednak w 2004 roku podczas 12 edycji w Lesku nie było w zasadzie imprezy nie licząc zbierania pieniędzy do puszek. Ponieważ brak imprezy w 2004 roku odbił się w środowisku lokalnym bardzo negatywnie, administracja miejska mocno zaangażowała się w organizację tegorocznej edycji. W zasadzie początek i impuls inicjujący dał pan Tomasz Wojtanowski, ale w sumie inicjatywę przejęła Komenda Hufca Chorągwi Leskiej ZHP pod wodzą Jarosława Wojtasa z wyjątkowym rozmachem i powodzeniem. Harcerze i harcerki dali pokaz sprawności organizacyjnej, dużej skuteczności, poświęcenia i odpowiedzialności. Szkoda tylko, że tak mało wolontariuszy- harcerzy było w swych organizacyjnych mundurkach. Na Leskim rynku zebrało się około 1000 osób, w tym bardzo dużo dzieci, co bardzo dobrze wróży imprezie na przyszłość. Niezbyt liczna zaś była reprezentacja Leskich władz, niewiele przybyło właścicieli miejscowych firm, pracowników urzędów i instytucji.

Wśród ponad 100 wolontariuszy były wspaniałe bobasy- krasnale, bardzo przejęte funkcją, były też maluchy z Leskiego Ogniska Pracy Pozaszkolnej. Fanty do loterii i licytacji przekazali lescy właściciele firm, bankowcy z PBS, osoby indywidualne między innymi autor Adam Szpara. Zupełna rekordzistką w zbiorze pieniędzy wśród wolontariuszy była A. Krygowska z Ropienki, która już do godziny 17,00 zebrała 539,30 zł. Aktywność mieszkańców Ropienki wyraźnie wzrosła, świadczyć może też o tym fakty udziału w orkiestrze zespołu wokalnego "Ropienianki" bardzo ciepło przyjętego przez publiczność. Lescy strażacy jak zwykle przygotowali grochówkę, dyżur w trakcie imprezy pełniły dwie karetki SP ZOZ, w tym jedna otrzymana wcześniej przez Fundację WOŚP. Występy zespołów szkolnych i z Domu Kultury w Lesku trwały do godziny 21,00, ale początek dała jak zwykle Leska Orkiestra Dęta.

W trzech edycjach licytacji dużym popytem cieszyły się albumy regionalne, przedmioty przekazane przez Zarząd Fundacji z Warszawy. Łącznie po podliczeniu kwot z wszystkich puszek utargów loterii fantowej na konto WOŚP w Warszawie zostanie przekazane prawie 4200zł. Może nie jest to kwota wyjątkowo imponująca, ale znając zubożenie społeczeństwa szczególnie powiatów bieszczadzkich jest to sporo, a co istotne to co z serca nie podlega wycenieniu i komentarzom.

Organizatorzy Orkiestry pragną serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do powodzenia imprezy tegorocznej w szczególności dzieciom, harcerzom, nauczycielom i opiekunom młodzieży, sponsorom, służbom mundurowym, a także wszystkim występującym na scenie. Jednocześnie organizatorzy obiecują, że będą grać w Lesku do końca świata, a nawet jeden dzień dłużej.

Ryszard Owsiany

Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne

(do 20 słów)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Pech leskich policjantów

Nie da się ukryć, że policjanci z KP Policji w Lesku nie pracują w zbyt komfortowych warunkach. Wprawdzie sporo lat temu przeprowadzono generalny remont budynku, ale niestety w dalszym ciągu odbiega on od obowiązujących w chwili obecnej standardów. Dlatego też od dobrych kilku lat władze Leska różnego autoramentu zabiegają o to by policja przeniosła się do nowego lokalu. W chwili powstania dużego powiatu Bieszczadzkiego leska policja miała jedynie rangę Komisariatu podległego Komendzie Powiatowej w Ustrzykach Dolnych, ale w starostwie Bieszczadzkim tak naprawdę zarządzili leszczanie. Starosta Henryk Gocek za punkt honory postawił sobie sprawę polepszenia warunków pracy policji w Lesku. Rzecz jasna nie było to możliwe bez pomocy Komendy Wojewódzkiej Policji. Starania starosty spotkały się z przychylnością KW Policji.

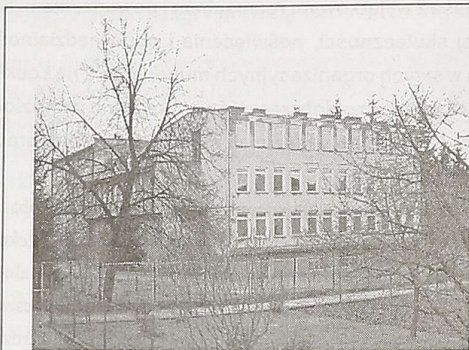
Zapadła decyzja iż poszuka się odpowiedniego budynku w mieście do którego po modernizacji będzie można się przenieść. Budynek taki znaleziono dość szybko. Był to obiekt Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych. Kupiono go za 370 tysięcy zł. Budynek jak pisałem wymagał odpowiedniej adaptacji i remontu. Projekt tych robót kosztował kolejne 110 tysięcy zł. Jak się jednak okazało zakup ten nie był zbyt szczęśliwym. Wadą była między innymi droga przebiegająca przez parcelę, która praktycznie uniemożliwiała zlokalizowanie przy Komisariacie jakiegokolwiek parkingu. Wprawdzie sąsiadująca z przyszłą Komendą Straż Pożarna zaproponowała wykonanie wspólnego parkingu, a starostwo leskie zaproponowało by parking wykonać po drugiej stronie drogi, ale propozycje te nie przypadły do



Tutaj od niepamiętnych czasów mieści się leska policja

gustu KW Policji w Rzeszowie. Co najgorsze szefom KW zarzucono zbyt pochopne działania związane z remontem obiektów dla policji w Sanoku i niezbyt przemyślany zakup obiektu w Lesku. Sprawom tą zajęła się prokuratura, doszło do zmiany na stanowisku Komendanta Wojewódzkiego, tym samym sprawa Komendy w Lesku utknęła w martwym punkcie.

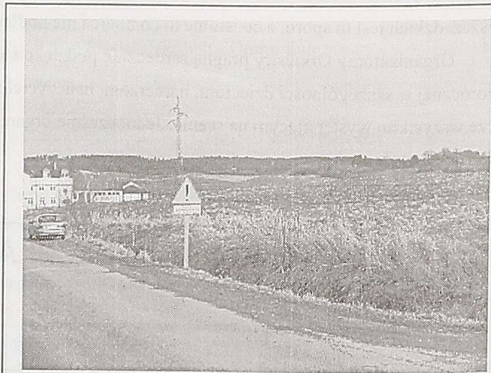
Jak powiedział mi wice-starosta Leski Stanisław Szeląg Komenda Wojewódzka zwróciła się ostatnio z zapytaniem do starostwa czy nie ma na tym terenie podmiotów zainteresowanych kupnem tego obiektu. Oznacza to według starosty to iż całkowicie upada projekt modernizacji zakupionego obiektu na KP Policji. Potwierdza to Zastępca Komendanta Powiatowego policji w Lesku nadkomisarz Marek Białek, dodając iż obiekt ten KW Policji przekazała Agencji Mienia Wojskowego, podobnie jak zrobiła to z komisariatem w Olszanie. Zdaniem wice-starosty Stanisława Szeląga, a także burmistrza Roberta Petki jedyną szansą na poprawę warunków pracy miejscowej policji jest budowa nowego obiektu. Starostwo zobowiązało się pokryć część kosztów projektu, podobne zobowiązanie podjął też burmistrz Robert Petka. Ten jednak zastrzegł, że gdyby nie doszło do realizacji projektu zażąda zwrotu włożonych przez miasto pieniędzy wraz z odsetkami. Robert Petka twierdzi, że w ten sposób chce by miasto zaangażowało się tylko w poważne i mające szansę realizacji przedsięwzięcie. Jego zdaniem, jak na razie nie ma nadziei na zmianę obecnego stanu rzeczy.



Tu miała się przenieść KP Policji w Lesku

Starostwo wskazało nawet miejsca pod ewentualną lokalizację Komendy. Pierwszą oprotowaną był plac pod tzw. dębami, drugą działka pomiędzy obiektem Zakładu Gazowniczego, a ulicą Przemysłową. Starostwo przyrzekło iż w razie załatwienia spraw związanych z budową przekaze tą działkę policji nieodpłatnie.

Osobno działania związane z budową prowadzi też komendant Roman Pasterczyk. Jedną z szans jest uzyskanie środków pomocowych z



A tu może kiedyś nowy budynek policji zostanie zbudowany

tw. funduszu norweskiego. Pieniądzy na budowę nowej komendy na pewno nie będzie w 2005 roku, rzecz w tym by znalazły się w roku 2006 lub następnym. Niestety z tym może być nie najlepiej, bo pieniędzy tak jak i gdzie indziej, policji też brakuje, a na dodatek w pierwszej kolejności musi ona wyremontować obiekty do których ma się przeprowadzić KP Policji w Sanoku. Znosi się więc na to iż jeszcze jakiś czas przyjdzie pracować leskim policjantom w niezbyt komfortowych warunkach. Jak się, żartuje na mieście policjanci będą przez to zmuszeni do częstszego przebywania w terenie co niewątpliwie wpłynie na jeszcze lepsze poczucie bezpieczeństwa w leszczan.

Wiesław Stebnicki

KRYMINAŁKI

Gwałt w Chrewcie

Sierpień to ostatni miesiąc wakacji, czas wypoczynku i bezstreskich zabaw, szczególnie nad wodą. Tak też miało być w przypadku 16 letniej Agnieszki K. To właśnie w Chrewcie miała spędzić kilka dni wakacji. Niestety miast przyjemnego wypoczynku i szampańskiej zabawy wyniesie z Chrewtu niezbyt przyjemne wspomnienia. pobyt w jednym z tutejszych ośrodków wypoczynkowych zakończył się dla niej fatalnie. Dziewczyna poinformowała KP Policji w Ustrzykach Dolnych iż została w jeden z wieczorów zgwałcona. Podała też namiary na osobę, która dopuściła się tego czynu. W wyniku prowadzonego śledztwa potwierdzono ten fakt, w wyniku czego przedstawiono zarzuty sprawcy czynu Mirosławowi W. W stosunku do sprawcy nie zastosowano aresztu tymczasowego, w zamian zastosowano poręczenie majątkowe. 29 grudnia Prokuratura Rejonowa w Lesku sporządziła w stosunku do Mirosława W. akt oskarżenia z artykułu 198 Kodeksu Karnego. Za tą wątpliwą chwilę przyjemności Mirosław W. odpowie niebawem przed Sądem Rejonowym w Lesku.

Kraksa w Ustianowej

Był to jeden z największych wypadków drogowych w powiecie bieszczadzkim od chwili wypadku autokaru wycieczkowego w Polanie. Do zdarzenia doszło 29 sierpnie 2004 roku. W kraksie uczestniczył autokar wycieczkowy oraz trzy samochody osobowe. Rannych zostało i przewiezionych do ustrzyckiego szpitala siedem osób. Aspirant sztabowy Ryszard Sroka poinformował iż w dniu tym około godziny 10,00 z Ustrzyk w kierunku Rzeszowa wyjechał autobus z wycieczką. W Ustianowej przed skrzyżowaniem z drogą na Łobozew, jechało przed nim dwa samochody osobowe Ford i VV Golf. Od strony Leska natomiast jechał samochód VV Passat. Poprzedzające autobus auta osobowe zatrzymały się przy osi jezdni sygnalizując wcześniej zamiar skrętu w stronę Łobozewa. Niestety kierowca autobusu zbyt późno rozpoczął manewr hamowania i w pewnym momencie by nie uderzyć w stojące auta postanowił ominąć je z lewej strony i tym samym doprowadził do zderzenia z VV Passatem. W wyniku tego zderzenia obrażenia ciała doznał kierowca i pasażerowie passata, ucierpiali też samochody jadące przed autobusem, a ich pasażerowie i kierowcy odnieśli obrażenia ciała.

Jak ustalono w trakcie dochodzenia i czynności biegłego winnym kraksy był kierowca autobusu Wiesław J., który co potwierdzono zbyt późno rozpoczął manewr hamowania. Na podstawie zgromadzonych materiałów dowodowych Wiesławowi J. przedstawiono zarzut spowodowania katastrofy drogowej zgodnie z art. 173 par. 2 i art. 177 par. 1 i 2 Kodeksu Karnego. Prokuratura Rejonowa sporządziła akt oskarżenia i przesłał go do Sądu. Wiesław J. nie przyznaje się do przedstawionych mu zarzutów. Tak więc o jego winie rozstrzygnie już niebawem Sąd Rejonowy w Lesku.

W.Stebnicki

Poselskie prezenty

Sojusz Lewicy Demokratycznej nie ma ostatnio dobrej passy. Media wyciągają prominentnym członkom SLD udział w różnego rodzaju aferach. Wydawać by się mogło, że podobnie postępują wszyscy członkowie SLD. Prawda jest całkowicie odmienna. Owszem pojawiło się w gronie ponad 80 tysięcznej partii kilka osób zamieszanych w afery, ale nie znaczy to że można takie postępowanie uogólniać. Jeśli bowiem przyjrzymy się aferom związanym z ludźmi innych partii to przy ich nikłej liczebności procent ten będzie w porównaniu z SLD ogromny. Mówiąc krócej w mediach jest w tej chwili ogólny, nakazany przez niektóre osoby trend zmierzający do oczerniania tej partii. Powoduje go nic innego jak strach przed wyborczą walką w tym roku.



Część paczek posła Tadeusza Kalenieckiego wręczył sam

Jeśli przyrzeć się bliżej SLD, to wielu jej członków robi bardzo wiele dobrego dla kraju, lokalnych społeczności. Jak nakazuje lewicowe postępowanie pomoc ta kierowana jest też bezpośrednio do ludzi ubogich, pozbawionych pracy, żyjących w ciężkich warunkach. Niestety powiat Bieszczadzki nie jest wyjątkiem od reguły, tutaj także mieszka sporo takich rodzin, czy też samotnych osób. To właśnie do nich kieruje swą pomoc poseł SLD Tadeusz Kaleniecki.



W Bandrowie paczki rozwoził sołtys Waldemar Winiarski

We wrześniu 2004 roku 55 dzieci z Ropienki, Stuposian, Zatwarnicy i Krościenka otrzymało od posła szkolne wyprawki. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia Poseł Tadeusz

dokończenie na następnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

Kaleniecki ufundował 15 paczek żywnościowych, które przeznaczone zostały dla gorzej sytuowanych rodzin. Paczki te rozdane zostały w Ustrzykach Dolnych, Liskowatemu i Bandrowie. Weześniej oczywiście skonsultowano z sołtysami kto paczki powinien otrzymać. Co więcej w Ustrzykach wręczył je sam poseł, zaś w Bandrowie pomagał w doręczeniu paczek sołtys Waldemar Winiarski, zarazem członek SLD.

Jak wynikało z wizyt u tych ludzi głównym problemem jest wszędzie brak pracy. Paczki nie rozwiązują tego problemu, ale pomogły zapewne w znacznym stopniu w zorganizowaniu świąt w obdarowanych rodzinach. Poseł Tadeusz Kaleniacki zapowiada, że podobną akcję postara się przeprowadzić tuż przed Wielkanocą.

/steb/

Bądźmy hojni świadomie

Początek roku, aż do końca kwietnia to okres naszych rozliczeń z fiskusem. Od ubiegłego roku nieznaczną część naszego podatku dochodowego możemy przekazać na wybrany przez nas samych cel. Myślę, że pomoc służbie zdrowia była by jednym z najodpowiedniejszych celów. Nie zbadane są bowiem wyroki nieba i nie wiemy kiedy sami możemy się w szpitalu znaleźć, o czy sam się w ubiegłym roku przekonałem. Przekazujemy więc nasze pieniądze właśnie tam. Ale niech to nie będą tylko pieniądze z podatku, jeśli nas stać to dajmy jeszcze coś dodatkowo. Rok 2005 to rok wyborów parlamentarnych. Kandydaci na posłów będą niewątpliwie chcieli się wykazać między innymi swoją hojnością. Niech też ją lokują w służbie zdrowia, a my to bierzmy pod uwagę przy wyborczej urnie. Podobnie powinny czynić to lokalne struktury różnych partii. Poniżej drukujemy apel "Fundacji Zdrowia na rzecz Szpitala Miejskiego w Ustrzykach Dolnych".

Szanowni Państwo

Mieszkańcy Powiatu Bieszczadzkiego

oraz sympatycy naszego regionu

Zwracam się do Państwa z ogromną prośbą o przekazywanie 1% podatku dochodowego za rok 2004 na konto "Fundacji Zdrowia na rzecz Szpitala Miejskiego w Ustrzykach Dolnych".

"Fundacja Zdrowia" jest organizacją pożytku publicznego wpisaną do Krajowego Sądu Rejestrowego po numerem 00000 60 923 i została założona celem poprawy funkcjonowania naszego jedynego szpitala w powiecie.

Kłopoty finansowe służby zdrowia są powszechnie znane lecz nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że szpitale nie mają pieniędzy na działalność bieżącą od wielu lat (poza nielicznymi wyjątkami) nie ponoszą żadnych nakładów na coraz bardziej zniszczoną infrastrukturę. Nasza Fundacja chce przeznaczyć przekazane dzięki Państwa hojności środki finansowe na modernizację budynku głównego szpitala w Ustrzykach Dolnych. Szpital nasz od momentu wybudowania czyli ponad 20 lat praktycznie nie był remontowany. W salach szpitalnych okna są tak zniszczone, że przy większym wietrze wypadają z ram. Jedyna winda osobowa w szpitalu służy już tylko do transportu chorych i obawiamy się, że w każdej chwili może odmówić posłuszeństwa. W równie złym stanie technicznym znajduje się kotłownia szpitalna, która w przypadku awarii przyczyniłaby się do zamknięcia szpitala. Mamy nadzieję, że dzięki Państwa pomocy uda nam się zgromadzić wkład własny przy ubieganiu się o środki pomocowe. Powiat Bieszczadzki nie jest w stanie sfinansować wyżej wymienionych inwestycji ponieważ z niespełna 17 milionowym budżetem ledwo wiąże koniec z końcem, a koszt planowanych inwestycji wynosi około 7 mln. zł.

Szanowni Państwo przekazując 1% procentowy podatek na konto naszej Fundacji sami decydujecie na co zostanie on spożytkowany. Widząc w jaki sposób dzielone są pieniądze z budżetu państwa ile jest przy tym "politykierstwa" i jak niesprawiedliwie podlegają redystrybucji; chociaż 1% Państwa podatku zostanie przekazany zgodnie z waszą wolą, a nie chęcią naszych decydentów.

Wpłaty z 1% podatku prosimy przekazywać w terminie od stycznia do 30.04.2005 roku przed złożeniem zeznania rocznego za 2004 rok na konto "Fundacji Zdrowia na rzecz Szpitala Miejskiego w Ustrzykach Dolnych", ul 29 Listopada 57, numer konta: 32 86 42 10 12 20 03 12 02 96 35 00 01.

Informujemy, że dokonana wpłata pomniejsza należny podatek dochodowy wynikający z rocznego zeznania i w ogólnym rozliczeniu podlega zwrotowi podatnikowi. Otwarci jesteśmy również na wszelkiego rodzaju darowizny zarówno finansowe jak i rzeczowe. Za Państwa pomoc i hojność serdecznie dziękujemy.

Prezes Zarządu Fundacji

Janina Piekarska

Dyrektor SP ZOZ

Robert Rocznik

Starosta

Ewa Sudol

Szanowny Panie Ustrzycki !!!

Nasze miasto zmienia się w niezłym tempie, a co szczególnie ważne zmiany idą we właściwym kierunku. W ostatnich miesiącach wiele dyskusji wywołał projekt zagospodarowania południowej części płyty ustrzyckiego rynku, ze zmianą jej charakteru z parkowego na miejski, poprzez usunięcie części drzew i krzewów oraz utwardzenie powierzchni rynkowej płyty. Pomysł interesujący, powinien w diametralny sposób zmienić wygląd ustrzyckiego centrum i znacznie go uatrakcyjnić. Za kilka lat, po przeprowadzeniu podobnej operacji w północnej części rynku, oraz po całkowitym ukończeniu zabudowy południowej pierzei rynku i przylegającego doń terenu po byłej mleczarni, powstanie zupełnie inne, o wiele piękniejsze centrum miasta. Jest to jednak tylko jeden z elementów planowanych zmian. Aktualnie trwa opracowywanie koncepcji zagospodarowania części miasta na odcinku od rynku do rzeki Strwiąż. Wyjątkowo dużo emocji sprawa ta wywołuje na "zielonym rynku", zwłaszcza wśród właścicieli punktów handlowych. Trudno jest dziwić się nienaturalnemu podnieceniu handlowców, bo idzie przecież o przyszłość ich miejsc pracy. Częste plotki o takich, czy innych propozycjach zagospodarowania tej części miasta wywołują irytacje i niepotrzebne zdenerwowanie tych ludzi, do tego dochodzą różne informacje prasowe, a czasami nieprzemyślane wypowiedzi urzędników magistratu. Myślę, że najważniejsze jest przedstawienie tym osobom jasnej perspektywy i im szybciej to nastąpi, tym lepiej. Od dawna zastanawiam się nad tym problemem i nie ulega dla mnie wątpliwości, że dalsze utrzymywanie placu targowego w obecnym miejscu jest złym pomysłem, niekorzystnym zarówno dla handlowców jak i dla mieszkańców. Ustrzycki "zielony rynek" wcisnięty między ulicę Korczaka a rzekę Strwiąż, jest wyjątkowo ciasny i charakteryzuje się ciasnotą i brakiem miejsc do parkowania pojazdów. W dni targowe poszerza się wprawdzie o parking przy ulicy Kolejowej, ale rozwiązanie to powoduje ogromne problemy z parkowaniem w całym centrum miasta. Tę trudną sytuację pogarsza dodatkowo fakt, że wielu handlowców parkuje swoje pojazdy bezpośrednio na placu targowym, nie przejmując się tym, że utrudnia to dojazd klientom i wywołuje poważne utrudnienia w ruchu. Załoczenie "zielonego rynku" bywa w dniach targowych tak duże, że aż niebezpieczne. Brak odpowiedniej szerokości przejść i drogi umożliwiającej szybki dojazd może doprowadzić do nieprzewidywalnych wydarzeń przypadku niespodziewanych zdarzeń losowych. Oczekiwanie klientów są dzisiaj zupełnie inne, pragną oni dojechać do placu targowego samochodem i odpowiednich warunkach dokonać zakupów. Zarówno te, jak i wspomniane wcześniej powody powodują, że dalsze utrzymywanie placu targowego w obecnym miejscu jest po prostu niemożliwe. Przeniesienie targowiska w inne miejsce wymaga wielu zabiegów, a przede wszystkim dużych nakładów finansowych. Wybudowanie nowego placu targowego z pełną infrastrukturą tj. drogami, parkingami odpowiednim zapleczem sanitarno - socjalnym, to poważna inwestycja i w ustrzyckich warunkach wymagająca rozłożenia w czasie. Myślę, że warto już dzisiaj zająć się tym problemem. Odpowiednio wcześniejsze przygotowanie ułatwi realizację tego trudnego zadania, a omówienie koncepcji i ścisła współpraca przy jej realizacji z "zielonorykowymi" handlowcami pozwoli uniknąć wielu nieporozumień, zapewniając równocześnie tym ludziom przewidywalną przyszłość. Przeniesienie "zielonego rynku" na inne miejsce, przyniesie również wiele innych korzyści. W centrum miasta pojawi się atrakcyjny teren, który w rozsądny sposób zagospodarowany pozwoli przekształcić centrum Ustrzyk Dolnych w miejsce atrakcyjnie turystycznie. Możliwości jest wiele, można na przykład wyłączyć część ustrzyckiego rynku z ruchu samochodowego samochodowego utworzyć w tym miejscu atrakcyjny deptak. Mogą pojawić się na nim letnie ogródki restauracyjne czy kawiarniane, których w tej chwili na ustrzyckim rynku tak bardzo brakuje. Umożliwi to różnorodne wykorzystywanie rynku w tym między innymi na tradycyjne ustrzyckie imprezy rozrywkowe, jak chociażby festiwal muzyki country i kultur pogranicza, jarmark turystyczny czy też Bojkowiana. Turystyka staje się dla naszego miasta jedną z najważniejszych dziedzin gospodarczych i wszystkie działania podnoszące atrakcyjność turystyczną Ustrzyk Dolnych winny być realizowane w pierwszej kolejności. Zdaję sobie z sprawę, że to o czym do Pana piszę może wywołać wiele kontrowersji. Jestem jednak głęboko przekonany o słuszności takiej właśnie koncepcji przekształcania miasta, a o jej szczegółach zawsze można i należy prowadzić dyskusję, i to z udziałem jak największej liczby adwersarzy.

Pozostaje z szacunkiem

Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych w dniu 11 stycznia 2005 roku.

Kulisy korespondencji samorządowej

SUDOŁOWA NA KUBĘ

Problematyką Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin” w Ustrzykach Dolnych zajmują się od dawna. W ostatnim numerze „Naszych Połoninach” przedstawiłem działania, jakie w tej materii podjęła ustrzycka Rada Miejska. Przypomnę, że na posiedzeniu w dniu 28 września 2004 roku Komisja Oświaty, Zdrowia, Kultury i Kultury Fizycznej wraz z Komisją Budżetu i Inicjatyw Gospodarczych opracowały szereg zaleceń mających poprawić sytuację pływalni „Delfin”, głównie pod kątem zwiększenia ilości osób korzystających z tego obiektu. Problemem, na który komisje rady zwróciły uwagę, jest sprawa korzystania z basenu przez uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Najkrócej rzecz ujmując, uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów mają możliwość korzystania z basenu w ramach zajęć szkolnych i jest to pokrywane z budżetu gminy a uczniowie szkół ponadgimnazjalnych takiej możliwości na dzień dzisiejszy nie mają. Przyczyna leży tym, że jedni podlegają po samorząd gminny a drudzy pod samorząd powiatowy. Radni w swoich zaleceniach przekazanych burmistrzowi ujęli między innymi punkt dotyczący tego problemu, który brzmi:

„Należy podjąć inicjatywę w sprawie porozumienia z Bieszczadzkim Starostwem Powiatowym odnośnie wstępu na basen uczniów szkół ponadgimnazjalnych.”

W dniu 23 listopada 2004 roku starosta powiatowy pani Ewa Sudoł, zwróciła się do burmistrza Ustrzyk Dolnych z pismem, (sygn. OKZ 0715-38/04) zawierającym propozycję rozwiązania tego problemu. W swoim piśmie pani starosta pisze:

„W związku wieloma pytaniami kierowanymi do mnie, dotyczącymi funkcjonowania Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin” w Ustrzykach Dolnych, a w szczególności: dlaczego młodzież, ustrzyckich szkół ponadgimnazjalnych nie może bezpłatnie korzystać z basenu w ramach zajęć szkolnych lub pozaszkolnych- kieruję do Pana następującą propozycję:

1. W ramach zajęć lekcyjnych z wychowania fizycznego umożliwić uczniom ustrzyckich szkół ponadgimnazjalnych, raz w miesiącu, bezpłatne wejście na basen.
2. W ramach zajęć pozalekcyjnych umożliwić wejście na basen uczniom ustrzyckich szkół ponadgimnazjalnych za przysłówkową „1 złotówkę” lub „2 złotówkę”

W dalszej części pani starosta Ewa Sudoł stwierdza, że:

„Uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, młodzież szkół ponadgimnazjalnych to nasza troska i nasza przyszłość, dlatego też proszę, aby w ramach kosztów stałych ponoszonych przez Urząd Miejski na utrzymanie Międzyszkolnej Krytej Pływalni, mogli również korzystać z basenu (w sposób zaproponowany wyżej) uczniowie szkół ponadgimnazjalnych.

Propozycja ta jest przemyślana, uwzględniająca korzyści i interes nas wszystkich.”

Kilka dni później, a dokładnie w dniu 02.12.2004 roku, burmistrz Ustrzyk Dolnych udzielił odpowiedzi na list starosty powiatowego w piśmie o sygnaturze Pb-031-42/04, podpisanym przez zastępcę burmistrza pana Krzysztofa Gąsiora. Odpowiedź zawiera jednoznaczne stwierdzenie, że propozycje przedstawione przez starostę, nie są do przyjęcia a uzasadnienie odmowy jest następujące:

„Funkcjonowanie MKP nie jest działalnością charytatywną; zakładane w roku 2005 koszty jej utrzymania kształtują się na poziomie 1.300 Tys. zł, z czego basen ma z założenia „wypracować” 680 tys. zł, pozostałe środki zmuszona będzie dołożyć gmina. Nadmieniam, iż pływalnia w miarę swoich uwarunkowanych technologią możliwości, pracuje w reżimie ekonomizowania działań.

W świetle powyższego propozycje zawarte w Pani piśmie, w przypadku ich przyjęcia przyczyniłyby się do pogłębienia deficytu MKP, a ponadto wprowadziłyby nierówność w dostępie do korzystania z określonego dobra, uprzywilejowując uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Idąc tokiem rozumowania wynikającym z treści pisma można by wystąpić z wnioskiem o wprowadzenie powszechnego bezpłatnego korzystania z MKP „w ramach kosztów stałych ponoszonych przez Urząd Miejski”. Ale wprawdzie można by, tytułem eksperymentu, wprowadzić nieograniczone, nieodpłatne korzystanie z sal gimnastycznych przy Zespole Szkół Licealnych i Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych” w ramach kosztów ponoszonych przez Starostwo Powiatowe”, a zaraz potem bezpłatne korzystanie wszystkich placówek użyteczności publicznej, co niewątpliwie skutecznie zbliżyłoby ustrzycką społeczność do niedoścignionego kubańskiego wzorca.

W końcowym fragmencie listu nadawca poucza adresata o spoczywającym na nim obowiązku troski o rozwój dzieci i młodzieży, prosząc równocześnie o ponowne przeanalizowanie problemu z uwzględnieniem ekonomicznych aspektów całej sprawy. Nie zamierzam w żadnym przypadku komentować przedstawionego sporu. Dodam tylko, że według różnych wyliczeń przedmiotowy sporu to kwota około trzydziestu tysięcy złotych. Jestem pewien, że na podstawie przedstawionych fragmentów listów, czytelnicy sami wyrobią sobie opinię na temat przedstawionej sprawy. Szkoda tylko, że ustrzyccy samorządowcy tocząc jałowe spory na zabawne epitety, drwiąc przy okazji z systemu panującego w kraju El Comandante Fidela Castro, zapomnieli o młodzieży, której cała wina leży w tym, że ustawodawca podporządkował szkoły istniejące w Rzeczpospolitej, różnym szczeblom samorządu terytorialnego. Całą sprawę można spuentować fragmentem „Krótkiej rozprawy... między Panem, Wójtem a Plebanem” Mikołaja Reja napisanej jeszcze w 1543 roku:

*Książd pana wini, pan książdza,
A nam prostym zewsząd nędza*

Wierzę, że zarówno Burmistrz Ustrzyk Dolnych jak i Starosta Powiatu Bieszczadzkiego, potrafią wznieść się ponad swoje partykularne interesy i rozwiązać tę prostą sprawę.

Marek Prorok

Mój felie - Tonik

Nasze kalendarze

Okres noworoczny sprzyja refleksji. Refleksji nad czasem, który przemielony cezurą kalendarzowej daty, przeminął a tym, który po niej nadchodzi. Tak było od kiedy ludzkość, przez zmienność pór roku, uświadomiła sobie przemijanie. Choć tak naprawdę, to nie czas przemija- to my przemijamy. Ów umowny czas jest tylko odniesieniem uświadamiającym nam jak szybko przemijamy. Jest czymś umownym, pozwalającym na określenie pewnej miary przemijania.

Wszystkie kalendarze opierają się na tym samym cyklu przyrodniczo- astronomicznych zmian. Licząc lata uświadamiamy sobie własne przemijanie, choć tymczasem świat kręci się swoim cyklem od miliardów lat, a nasze kalendarze są jedynie odzwierciedleniem cykli zachodzących na ziemi i w układzie słonecznym.

Każda cywilizacja tworzyła i posiada własny kalendarz. Jedni początek liczą od ważnych wydarzeń, inni od narodzin lub śmierci postaci, która ukształtowała cywilizację. I tak żydzi mają rok 5765, muzułmani 1383 od dnia ucieczki Mahometa z Medyny do Mekki, choć inni muzułmani o 10 lat krótszy, bo liczony od śmierci proroka. Chińczycy czy Hindusi mają własną rachubę czasu, co niezbicie świadczy jak umowną sprawą jest nasze liczenie czasu. Wszak nawet chrześcijanie jedni świętują początek roku według kalendarza juliańskiego z 46 roku pne., drudzy według gregoriańskiego z XIII wieku. Zaś kalendarz chrześcijański został ustalony w oparciu o błędne wyliczenie mnicha Dionizego Małego, który trudząc się nad ustaleniem daty narodzenia Chrystusa- po pięciu wiekach- pomylił się o 6-7 lat, a cóż mówić o dniach.

Jakkolwiek byśmy nie liczyli, to i tak najstarszy ze wszystkich kalendarzy, kosmiczny "kręci się" własnym cyklem i choć uczeni lokują jego początek na 14 miliardów lat wstecz, to jednak nie jest to pewne, a ów "wielki wybuch", który miał być początkiem, początkiem nie był- bo choć w innej formie, materia istniała. Tak więc kalendarz kosmiczny nie ma określonego początku, ani końca...Najbardziej precyzyjny jest nasz osobisty kalendarz, mający początek i koniec w konkretnym dniu liczonym według obrotów matki ziemi.

Ten jest dla każdego z nas najważniejszy. Życzę więc aby był jak najdłuższy i pełen świątecznych dni radości. Niech w całym osobistym kalendarzu, postawa oparta na prawdzie i uczciwości, dokłada własny atomik do szczęścia własnego i bliskich. Obyśmy potrafili zdobyć się na sięgnięcie poza horyzont własnego interesu i jak najwięksi pośród miliardów istnień ludzkich w dziejach ludzkości, potrafili się przebić poza nasz ciasny horyzont, nie bacząc że możemy się spotkać z

krytyką czy niezrozumieniem. Wszak współczesna cywilizacja- choć dalece ułomna- ukształtowana została dzięki uporowi tych, którzy myślą i czynem pokonywali opór materii fizycznej i tej duchowej nie mniej, a nawet bardziej trudnej do pokonania, często ponosząc ofiarę na krzyżu lub stosie. pokonujemy przyzwyczajenia, rutynę, lenistwo intelektualne i oportunizm. We wszystkich przypadkach potrzeba wytrwałości i tej wytrwałości wszystkim życzę.

Najkrótsza historia ludzkości zamyka się w słowach "rodzili się, cierpieli, umierali". I taki jest skrócony kalendarz każdego z nas. Pamiętajmy jednak, że choć pierwszy i ostatni rozdział nie zależy od nas, a często jest dziełem przypadku, to ten środkowy i owszem. Więc starajmy się byśmy cierpieli najmniej i innym cierpienia nie zadawali. Bowiem to w dziejach ludzkości, cierpienie zadawał człowiek człowiekowi. Ostatnie tragiczne tsunami w krajach azjatyckich, zrodzone we wnętrzu czerepu ziemi, jest niczym w porównaniu z tragizmem jaki, zrodzony w ludzkich czerepach, przelewał się przez ten świat powalając i niwecząc miliony.

Zważywszy, że w kalendarzach wschodu mamy rok Koguta, więc w sprawach mniejszej i większej wagi, walczmy z łańcuchem kogucia zawziętością, nie raniąc bliźnich, a zwyciężając zło.

Potoczne, dość brutalne powiedzenie, mówi o kopnięciu w kalendarz. Cóż, kiedy przyjdzie ta nieuchronna chwila każdy kopnie we własny osobisty kalendarz, niezależnie jakim się na co dzień posługuje. Oby jednak, nie zdarzyło się- co wcale nie wykluczone- że coś z kosmosu "kopnie" w naszą matkę ziemię i cała ludzkość kopnie we wszystkie znane i już zapomniane kalendarze, a wobec rozległości przestrzeni kosmicznej, nikt tego nie zauważy z wysokości innych galaktyk i supergalaktyk, których niezliczone mrowie wiruje we wciąż nie poznanym kosmosie. Mam jednak nadzieję, że wobec miliardów lat istnienia, nasz wszechświat i nasze kalendarze, które liczą nasze istnienie, jeszcze troszeczkę- w znaczeniu kosmicznym- potrwa.

Wszystkiego Najlepszego

K.T.

Moim
zdaniem



Półmetek

Koniec 2002 roku był zarazem początkiem kolejnej kadencji lokalnych samorządów. Był też -co niezwykle ważne - startem pierwszego samorządu powiatu Leskiego po rozłączeniu się z powiatem Bieszczadzkim i pierwszym po okrojeniu terytorialnym, samorządem powiatu Bieszczadzkiego. Cechą wyróżniającą obecne samorządy jest też ograniczenie liczby radnych w każdym przypadku o prawie 10 osób. Samorządy miały być tym samym mniej kosztowne, a zarazem bardziej mobilne. W grudniu ubiegłego roku minął półmetek kadencji tych samorządów. Pora więc na jakieś podsumowania.

Zacznę może od samorządów powiatowych. Jednostki te powołane zostały chyba trochę na wyrost. Tworząc powiaty, politykom bardziej chodziło o zaspokojenie politycznych aspiracji ich lokalnych politycznych kolegów niż o stworzenie prężnych jednostek administracyjnych. Powiaty przejęły pod swoje skrzydła oświatę powyżej szczebla gimnazjalnego, drogi powiatowe, domy opieki społecznej, służbę zdrowia, Straż Pożarną, Policję, nadzór budowlany, weterynarię, sanepid oraz kilka jeszcze zadań zleconych przez Urzędy Wojewódzkie. Bardzo szybko zadania te zaczęto też ograniczać. Jako pierwsza na swoje poszła Policja, nad którą powiat ma tylko iluzoryczny nadzór, później zabrano sanepid, weterynarię. Straż Pożarna podlega formalnie starostwu ale polega to jedynie na przekazywaniu pieniędzy z konta starostwa na konto Straży bez jakichkolwiek możliwości ingerencji. Podobnie ma się sprawa z SPZOZ, który swój budżet buduje na kontraktach z NFZ, a starostwo poprzez Radę Społeczną nadzoruje jedynie działania SP ZOZ. Ostatnimi czasy administracja centralna ma też zakusy na przejęcie niektórych szkół średnich, jak dzieje się to w przypadku Technikum Leśnego w Lesku. Jak więc widać coraz trudniej będzie wykazać powiatom swoją rację bytu. Jeśli więc zakusy władz centralnych nie zostaną powstrzymane, jeśli nie przesunie się w stronę powiatów więcej środków finansowych, jeśli nie zwiększy się zasięgu ich zadań, a tym samym nie zwiększy ich kompetencji, istnienie powiatów będzie bezsensowne. Skoro jednak jeszcze są, warto wymienić ich dwuletnie działania i osiągnięcia. Niestety posumowanie to nie będzie zbyt wielką laurką. Bo też ich działalność ograniczała się głównie do niezwykle skromnego administrowania powierzonym im majątkiem.

Jeśli chodzi o oświatę to obydwa powiaty radziły sobie w miarę dobrze. W powiecie Leskim w 2004 roku rozpoczęła się walka o prawo posiadania Technikum Leśnego, powiat walczy tutaj z Ministerstwem Środowiska. Starostwo nie ma zamiaru pozbywać się szkoły, zaś część nauczycieli z usuniętym dyrektorem Kumalą rozwija wizję jak to by było cudownie gdyby szkoła podlegała bezpośrednio pod Ministerstwo. Najgorsze w tym sporze jest to, że Ministerstwo jak na razie nie określa kwoty pieniędzy jaką na

utrzymanie szkoły by przeznaczyła, a jak słyhać z przecieków była by to kwota podobna do obecnej subwencji, samo zaś Ministerstwo nie więcej by nie dołożyło. Na dodatek w ramach dostosowania liczby kształconych leśników do możliwości zatrudnieniowych Lasów Państwowych liczba uczniów mogłaby ulec zmniejszeniu, a tym samym doszłoby do redukcji zatrudnienia nauczycieli. Spór ten niebawem zostanie rozstrzygnięty. Jeśli chodzi o inwestycje w oświacie to są one niezwykle skromne. Wartą odnotowania jest modernizacja bursy szkolnej. W powiecie Bieszczadzkim jest podobnie starostwo administruje skromnymi środkami, dyrektorzy jakoś wiążą koniec z końcem. Dobrze radzi sobie dyrekcja Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Przemysłowej. Tutaj zrealizowano sporą inwestycję jaką był remont dachu nad salą gimnastyczną. Liceum Ogólnokształcące wymieniło okna w części sali gimnastycznej, zaś dach remontowany będzie w 2005 roku. Najgorsza sytuacja panuje w Szkole Specjalnej. Do niej starostwo dokłada dużą więcej niż planuje w budżecie. Inwestycje w tej szkole też są niezbędne, by uchronić obiekt przed całkowitą dekapitalizacją. Jednak ciężko na to znaleźć pieniądze. Problem tej szkoły będzie problemem, który w drugiej połowie swojej kadencji rada powiatu będzie musiała jakoś rozwiązać.

W zasadzie najlepszym śladem jaki samorządy powiatowe będą mogły po sobie pozostawić są wyremontowane drogi. Niestety powiat Bieszczadzki w tej rywalizacji przegrywa wyraźnie z powiatem Leskim. Przez dwa lata starostwo Leskie wyremontowało prawie 10 km dróg powiatowych, kilka mostów, dziesiątki przepustów. Na 2005 rok starostwo Leskie zaplanowało remont ponad 15 km dróg, a jeśli dojdzie jeszcze dwa projekty to będzie to ponad 20 km. To bardzo dużo jak na tak mały powiat, to zarazem trwały ślad jaki pozostanie na lata po samorządzie powiatowym tej kadencji. Jak pisałem powiat Bieszczadzki wyraźnie od Leska odstaje. Do tej pory odcinki wyremontowanych tutaj dróg liczą się zaledwie w setkach metrów, a na 2005 rok wyremontuje się jedynie kilka kilometrów drogi do Bandrowa. Powiat Leski remontuje w pierwszej kolejności drogi prowadzące do najatrakcyjniejszych turystycznie zakątków, później do pozostałych miejscowości. W powiecie Bieszczadzkim jest inaczej, jedyną remontowaną drogą będzie droga do Bandrowa, zaś wyprawa nad zalew przez Łobozew i Teleśnię będzie droga przez mękę. Tam turystów i inwestorów takimi działaniami zachęcają tutaj odstraszać. W powiecie Leskim budynek w którym urzęduje starostwo został mu przekazany nieodpłatnie, starostwo Bieszczadzkie swoje biura wydzierżawia, kupuje też zniszczony obiekt, którego remont pochłonie kilkakrotnie większe kwoty od kwoty zakupu.

Starostwo Leskie ma większy dług od Bieszczadzkiego, ale jak się okazuje pieniędzy nie przejadło, a pobrane kredyty kiedyś zaprogramują. Starostwo Bieszczadzkie weźmie kredyt na kupno nowego budynku i jego remont, ale poza poprawą warunków pracy urzędników powiat nie odniesie z tego powodu jakichkolwiek korzyści.

Pozostało jeszcze dwa lata pracy obu samorządom. Jest więc jeszcze pora na korekty planów, budżetów. Jest pora by samorządy pozostawiły trwały, dobry ślad po sobie. Mam bowiem nadzieję, że to właśnie za to będą samorządy oceniane w wyborach 2006 roku. Choć z drugiej strony zdaję sobie sprawę, że zachowania wyborców są czasami irracjonalne, czego przykładem mogą być notowania sondażowe obecnego rządu RP.

Wiesław Stebnicki

Ps: W następnym numerze podsumowanie połowy kadencji samorządów gminnych.

Marian Kabaj- życie na sportowo

Pierwszym powojennym klubem sportowym w Ustrzykach Dolnych była „Gwardia”. Klub założył pracujący w Komendzie Powiatowej MO nieżyjący już Pan Wojtowicz, który przyjechał tutaj do pracy z Jarosławia. „Gwardia” należała do tworzonych wtedy klubów resortowych, w resorcie Spraw Wewnętrznych wszystkie kluby nazywały się tak samo. Podobnie było w innych resortach metalowcy mieli „Stale”, górnicy „Górnika”, przemysł drobny nazywał swoje kluby „Start”. Ustrzycka „Gwardia” powstała już w rok od chwili przyłączenia Ustrzyk do Polski, czyli w 1952 roku a jej pierwszą sekcją była sekcja piłki nożnej. Prócz tego klub ten miał jeszcze zadania związane z rekreacją, czyli upowszechnianiem sportu i kultury fizycznej wśród pracowników milicji i ich rodzin. Organizował między innymi biegi sprawnościowe oraz imprezy lekkoatletyczne.

Drużyna piłkarska „Gwardii” rozpoczęła rozgrywki od najniższej grupy rozgrywkowej, a mecze toczyły się na boisku w Brzegach Dolnych tuż za waduktem kolejowym.

Zawodnikami byli milicjanci, żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza, oraz przesiedleni na te tereny – z okolic Belza – cywile. W pierwszym składzie „Gwardii” z lat 1952- 1956 grali bramkarze Roczniak, Rok, zawodnicy z pola Władysław Kabaj Jakub Uszak, Józef Buczkowski, Bronisław Toporowski, Roman Korczak, Jerzy Oskory, Józef Maciuk, Julian Noga, Stanisław Zadorożny, Jerzy Zawistowski, Kazimierz Dublanski, Bondarenko, Stanisław Stojak Alekos Kakalios, Warga, Mieczysław Karasek- mówi Marian Kabaj, który w tym czasie grywał już w „Gwardii”, ale tak naprawdę zjechał do Ustrzyk dopiero w 1956 roku. Marian Kabaj grał wcześniej w Sanovii Lesko, gdzie mieszkał i jak pokazało tych kilkadziesiąt lat był pierwszym i jednym z nielicznych piłkarzy z Leska, którzy odważyli się grać w Ustrzykach, co więcej który związał się z Ustrzykami na zawsze.



Marian Kabaj - człowiek, który prawie całe życie poświęcił sportowi



Zgrupowanie przed sezonem - gdzieś w Bieszczadach pod namiotem

-Do gry w Ustrzykach namówił mnie mój kuzyn Wladek Kabaj. który rozpoczął tutaj pracę jako drogomistrz. Nieco później został on kierownikiem rejonu dróg, którego siedziba mieściła się przy zakręcie drogi prowadzącej w kierunku Krościenka tuż przed szpitalem przy starym moście. Wladek Kabaj pomagał w organizowaniu klubu „Gwardia”, sam w nim grał i doszedł do wniosku, że swoim przyjściem mógłbym wzmocnić miejscową drużynę piłkarską. Jako, że byłem zapalonym piłkarzem nie dałem się długo namawiać. Kuzyn ściągnął mnie początkowo na kilka meczy, w których grałem bez oficjalnego przejścia. Dodatkowo obiecał mi pracę oraz pomógł znaleźć pracę dla mojej żony.- dodaje Marian Kabaj.

Po przeprowadzce do Ustrzyk Kabajowie zamieszkali na krótko w budynku dwurodzinnym tuż za POM- em. Nie dostali tam mieszkania, ale jedynie jeden pokój. Stąd już niebawem i to na długie lata przenieśli się do mieszkania przy ulicy Fabrycznej, w budynku którego właścicielem był ksiądz Godlewicz.

W tamtych czasach gra w piłkę nożną na poziomie takim jak w Ustrzykach była zajęciem typowo amatorskim. Na mecze wyjazdowe piłkarze wożeni byli milicyjnym Lublinkiem kierowanym przez niezapomnianego milicjanta Karola Brzezińskiego. Gdy była ładna pogoda jechało się z odkrytą plandeką, gdy lalo nawet zarzucenie planek niezbyst chroniło przed deszczem. Nikomu to jednak nie

przeszkadzało, nikt nie marudził i nie narzekał, a trzeba dodać że piłkarzom często towarzyszyły ich żony. Czasami klub fundował piłkarzom w drodze powrotnej obiad w przydrożnej restauracji, czasami gdzieś pod lasem rozpalano ognisko pieczono kiebasę i co nieco wypito. Najczęściej jednak za posiłek musiały wystarczyć zabrane ze sobą kanapki. Jednak tak wesołego, rozbawionego i zaprzyjaźnionego towarzystwa w późniejszych czasach w klubie już nigdy nie udało się odtworzyć.

Stadion w Brzegach Dolnych niebawem zamieniono na stadion w Jasieniu. Tuż za rzeką na równym terenie, o podłożu żwirowym wytyczono boisko do piłki nożnej. Zaletą tego boiska było to iż specyficzne podłoże piło wodę jak gąbka, tak więc w kilka chwil po najbardziej ulewnym deszczu boisko nadawało się do gry. Nie było tu żadnych trybun, a za szatnię służyła drewniana buda. Kibice stali wzdłuż linii boiska, ci bardziej wygodni siedzieli na skarpie po drugiej stronie rzeki. Oczywiście stadion nie był ogrodzony, a opłatę za bilety zbierano w trakcie meczy chodząc między widzami. Na tym właśnie stadionie doszło do słynnych zamieszek w trakcie meczu ze Stalą Sanok. Miejscowi kibice niezadowoleni z wyniku spotkania i sposobu sędziowania, wtargnęli na boisko i zaatakowali zawodników gości i sędziów. Ci pod ochroną piłkarzy ustrzyckich skryli się w szatni i dopiero przyjazd milicji obywatelskiej uchronił atakowanych od pobicia. Mecze w Jasieniu były nie tylko wydarzeniem sportowym, ale także wydarzeniem towarzyskim. Wyprawa na tak odległy od miasta stadion to był zarazem swoisty piknik. Widzowie opalali się, można było się wykapać w przepływającej obok stadionu rzeczce, na kocyki przyniesione z domu wykładano przygotowane wcześniej kanapki, a czasami także coś mocniejszego do wypicia. Mecz był w tamtych latach -pozbawionych otepiającej umysłu telewizji- wielkim wydarzeniem sportowym, kulturalnym i towarzyskim.

„Gwardia” po pewnym czasie przestała być klubowym jedynakiem w mieście. Przy powstałej Dyrekcji Kopalnictwa Naftowego utworzono Górniczy Klub Sportowy „Górniki”. Klub ten jako mocniejszy finansowo przejął od „Gwardii” sekcję piłki nożnej, ponadto w „Górniku” założono sekcję narciarską. „Gwardia” powoli stawała się klubem rekreacyjnym bez sportu wyczynowego, a jakiś czas potem przestała istnieć.

dokończenie na następnej stronie

dokończenie z poprzedniej strony

-W 1956 roku zostałem oficjalnie piłkarzem „Górnika” Ustrzyki Dolne. Do klubu tego przeszło kilku zawodników „Gwardii” między innymi Władek Kabaj, Jakub Uszak, ściągnięty również z Leska Józef Buczkowski, Roman Korczak. Tuż przed powstaniem „Górnika” pod kołami pociągu zginął grający z nami w „Gwardii” Kazimierz Dublański. Prócz tego w „Górniku” zaczęli grać Henryk Janicki, Roman Drapała, Tadeusz Mucha, Kazimierz Hawro, Stanisław Hawro, Ryszard Paczkowski, Władysław Prugar, Stanisław Ostrówka, Stanisław Król, Zbigniew i Ryszard Majerowie, Jan Radoń, Józef Smółkiewicz, Janusz Stasiowski, Andrzej Jaźwiecki, Ryszard Czapor,



Pierwsze mecze rozgrywane w Brzeczach Dolnych

Jan Jagielczuk. Nieco później gdy „Górnika” stał się już klubem „Bieszczady” dołączyli do nich Janusz Krzywowiąża, Arnold Ważny, Wiktor Łojek, Bronisław Jagielczuk, Czesław Luty, Jorgos Kokinos, Ryszard Strugała, Tadeusz Bindas, Józef Komarczewski, Zbigniew Szuberla i wielu innych- mówi Marian Kabaj- Z tymi młodszymi już nie grałem, ale na początku lat siedemdziesiątych prowadziłem zespół „Bieszczad” jako trener w chwili gdy zespół po latach sukcesów spadł, aż do klasy B. Swoją piłkarską karierę zakończyłem po jedenastu latach gry w 1967 roku.

Piłkarze „Górnika” awansowali od klasy C do klasy A. Awans do A klasy świętowano w Ustrzykach niezwykle uroczystie. stało się to w sezonie 1963/1964. Pierwszy mecz w A klasie rozegrał zespół z Ustrzyk na wyjeździe w Tarnobrzegu z miejscową Siarką. Jak więc widać ówczesna A klasa bliższa była obecnej III lidze. Piłkarze z Ustrzyk grali między innymi z drużynami z Brzozowa, Grabownicy, Kołaczyc, Jasła, Sanoka, Krosna, Rudnika, Rzeszowa, Strzyżowa. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych, klub świętował swój największy sukces. Drużyna piłkarska zajęła w jednej z dwóch grup klasy A miejsce premiowane walką w barażach o awans do trzeciej ligi. Bieszczady zmierzyły się w tej walce z drużyną Stalowej Woli. Niestety baraż zakończył się zwycięstwem Stali „Górnika” przeksztalcono został bowiem na początku lat sześćdziesiątych w Międzyzakładowy Klub Sportowy „Bieszczady”.

W latach sześćdziesiątych pierwszym sekretarzem PZPR w Ustrzykach Dolnych był Władysław Nawrotowicz. Człowiek ten mimo iż nie był wcześniej związany z Ustrzykami zasłynął w mieście jako ten, który stworzył całą miejscową infrastrukturę sportową. To za jego czasów i z jego inspiracji wybudowano halę sportową przy LO, wyciąg narciarski i skocznię narciarską na Gromadzyniu, odkryty basen pływacki oraz stadion piłkarski na stoku Gromadzynia. Stadion ten jak twierdzi wiele osób jest najładniej zlokalizowanym stadionem

na Podkarpaciu. Ciekawostką może być to iż pierwszy mecz, który miał otworzyć uroczystości ten stadion przeniesiony został przez sędziów na Jasień ponieważ sędziowie stwierdzili, że bramki mają nieprawidłowe rozmiary.

Jak już pisałem Marian Kabaj po przyjeździe do Ustrzyk rozpoczął pracę w Rejonie Eksploatacji Dróg, w którym już wcześniej pracował jego kuzyn Władysław Kabaj, do tej firmy sprowadzono jeszcze jednego piłkarza z Leska Józefa Buczkowskiego. Później Marian Kabaj pracował ekipie Remontowo- Budowlanej, która znajdowała się na terenie obecnej bazy PKS. Ekipa ta po czasie przeniosła się na drugą stronę drogi tworząc Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. W MPGK Marian Kabaj został kierownikiem hotelu pracowniczego, który mieścił się w dwóch parterowych barakach przy obecnej ulicy Korczaka naprzeciw dawnej łaźni. Jednak Kabaja zawsze ciągnęło do sportu. Skończył kurs instruktora piłki nożnej, został sędzią piłki siatkowej oraz sędzią narciarskim. Dlatego też w chwili gdy nadarzyła się okazja rozpoczął pracę w Powiatowym Ośrodku Sportu i Rekreacji późniejszym MOSiR-ze. Obsługiwał wyciąg narciarski, pomagał w pracy trenerowi narciarzy Kazimierzowi Sojce i jak już pisałem wcześniej trenował piłkarzy „Bieszczad”. W MOSiR pracował, aż do emerytury.

Marian Kabaj trzyma się jak na swój wiek nadzwyczaj dobrze. Można powiedzieć iż jest dobitnym dowodem na to iż prawdziwym jest hasło –sport to zdrowie. Choć czasami różnie z tym bywało. Na jednym z treningów Marian Kabaj stał w tzw. murze, a wolny wykonywał Ryszard Majer. Strzał był wprost atomowy i wyładował



Później przeniesiono się na Jasień

na ramieniu Kabaja. Skończyło się to niezbyt przyjemnie, piłka praktycznie rozwalila mu ramię tak że konieczna było operacja która połączyła obojczyk z ramieniem drutami. Nosi je zresztą Marian Kabaj po dziś dzień.

Patrząc z perspektywy czasu, nigdy nie żałował drogi jaką wybrał. Sport, zwłaszcza wtedy nie dawał pieniędzy i majątku. Wreć przeciwnie wymagał sporo wyrzeczeń, które było możliwe choćby przez to iż dobrym okiem patrzyła na to małżonka pana Mariana. Sport dawał jednak wtedy to czego dzisiejsi sportowcy nie mają. Dawał poczucie więzi z grupą, więzi która potrafiła przetrwać dziesiątki lat. Po dziś dzień dawni partnerzy z boiska, których pozostało przy życiu coraz mniej są prawdziwymi przyjaciółmi. To jak twierdzi Marian Kabaj jest chyba więcej warte niż jakieś marne grosze.

Wiesław Stebnicki

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok , Grzegorz Kozłowski. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie prawo skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 13 tel./fax.(013)461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm2 0,50 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk: Drukarnia „Piast Kołodziej” s.c., Sanok, tel. (013) 46 45 100.